№ 27. Łowicz, Czwartek d. 2 lipca 1914 roku. Rok II.

WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:
W Łowiczu rocznie . . . . rb. 2. 00
półrocznie 1. 00
kwartalnie 50
Z przesyłką pocztową:
rocznie 3. 00
półrocznie 1. 50
kwartalnie 75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY ŁOWICZA i SĄSIEDNICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 3 m 40.
Zachód „ „ „ 8 „ 19.
Długość dnia godzin 16 „ 39.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

KALENDARZ:

Czwartek Nawiedz. N. M. P., Martyniana
† *Piątek* Anatoljusza i Heljodora
Sobota Józefa Kalasantego W.
Niedziela Najś. Krwi P. J. Chr. Anton,
Poniedziałek Izajasza Pr., Dominiki P.
Wtorek Cyryla i Metodego B. b. W. w.
Środa Elżbiety kr. wd. Eugeniusza

Słowo Boże

Na niedzielę 5-ą po Świątkach.

Ewangielja u św. Mateusza w r. 5.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, że każdy, kto gniewa się na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli więc ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Wykład. Ewangielja ta naucza, że konieczną do zbawienia jest rzeczą być sprawiedliwym, czyli dokładnie zachowywać całe prawo Boże, nakazujące unikać złego i czynić dobrze. Żeby dobre uczynki chrześcijanina mogły wysługiwać dlań nagrodę zbawienia, powinny być zgodne z prawem Bożem nietylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie t. j. powinny pochodzić z nadprzyrodzonej wiary i łaski, i mieć za osnowę miłość Boga i bliźniego, bez której żadnej niema prawdziwej cnoty i która jest jedyną nieomylną cechą prawdziwej pobożności

Wrażenia z odwiedzenia znachora.

„Weż bursztyn, taki jak masz korale, potrzeć po wełnianym ubraniu aż będzie gorący i „wpakować w oko". Chcę interwenjować, że baba gotowa naprawdę „wpakować" w oko i oko wypłynie, ale daję spokój. Doktór wstaje, wypija kieliszek koniaku i szklankę piwa i wychodzi do gości w sąsiednim pokoju. Baba położyła na stole pół rubla, dała coś pisarzowi, schowała napisany papier i wyszła. Po chwili żona doktora prosi mnie do tamtych „gości". Tłomaczę się, że zostanę (wstyd mi tam iść), ale ona nalega. Wchodzę. Pokój sypialny, czysty. Dwa łóżka wysoko nasłane, szafa, kufry, stół przykryty białą ceratą. Na stole już wypróżniona butelka koniaku, na papierze leży pokrajana kiełbasa i bułki. Panie siedzą na kanapie, dwóch przyjezdnych z doktorem przy stole piją. Doktór opowiada o sobie, że chociaż on chłop, ale dużo się uczył i więcej wie jak inni doktorzy, bo tamci oglądają chorego, dopytują się co go boli, a on nic nie wie i nie widzi, a wszystko powie. Przeplatane to jest dosadnemi takiemi słowami i wyrażeniami, że panie udając bardzo zajęte, tyłem do mnie obrócone, szukają czegoś niby na kanapie. Wskutek mego zapytania, skąd on pochodzi rodem, rozmowa przechodzi na inny temat. Okazuje się, że ów przybyły brunet to szwagier doktora. Obadwaj synowie chłopów, parobków od p. Mniewskiego z pod Kutna, przypominają sobie czasy, kiedy mięli po kilka lat, jeszcze za czasów pańszczyzny. Okazuje się, że mają po pięćdziesiąt kilka lat. Doktór potem był ogrodnikiem i ztąd niby zna różne zioła. Jak powiada dużo podróżował po Persyi, Transwalu, „Brezylii" Afryce, Ameryce i „Austrelji", Sic! To wszystko widać według niego są części świata. Rozmowa się przedłuża, doktór zapija koniak i częstuje obecnych prócz mnie, powiadając, że widzi, że mnie szkodzi. Panie przez grzeczność piją. Widać, że doktór już ma trochę za wiele, bo zaczyna mówić coraz więcej ordynarnych słów do pań i o nich samych, szczególniej, jeżeli zobaczy, że się śmieją. Trzeba go słuchać i być poważnym. Wreszcie, wracając do tematu swojej uczoności, przynosi książkę opakowaną i pokazuje ją nam. Przez ciekawość zaglądam, jest to „Leczenie przyrodą", wydanie jakiegoś Deisa. Doktór stara się pokazać nam swoją uczoność i, pokazując rysunki zaraźliwych jakichś chorób, mówi: o, to jest kobieta zarażona, a to dziecko, a to mężczyzna, a tutaj, to są narysowane wszystkie trujące rośliny. Przewróciwszy parę kartek, wodzi palcem po wierszach tak, jakby

Z PRZESZŁOŚCI.

Turek także—jak to mówią, nie zasypiał sprawy i pod dowództwem swego sułtana przeprawił się do Europy ze 100 tysięczną armją, złożoną z konnicy, a najwięcej z janczarów, czyli piechoty—najbitniejszego żołnierza.

W dniu 10 listopada 1444 r. oba wojska nieprzyjacielskie stanęły przeciw siebie, oczekując kto pierwej bój rozpocznie. Przed rozpoczęciem walki w obozie chrześciańskim zaszły zdarzenia nierokujące pomyślnej bitwy, bo kiedy król Władysław ubierał się w zbroje, a sługa chełm mu podawał, chełm upadł na ziemię i dalej, koń królewski, zawsze spokojny, nie dał wsiąść na siebie, a nakoniec, choć powietrze było spokojne, nagle zerwał się wiatr straszny i chorągwie połamał w obozie.

Turcy swoim zwyczajem uformowali się w półksiężyc, czyli w półkole, a przed wojskiem zatknęli na wysokiej tyce pergamin, zawierający pokój z królem, zaprzysiężony na ewangielją; znak ten, Turków tembardziej do zemsty pobudzał. Bitwę rozpoczęli łucznicy chrześciańscy, puszczając chmury strzał, potem rzucono się do mieczy. Z razu Turcy zaczęli uciekać i uprowadzać swoje wielbłądy, ale opamiętawszy się powrócili do boju i z całym impetem rzucili się na chrześcian. Król z Polakami i Węgrami uderzył w sam środek tureckiego wojska i już pędził z dobytym mieczem w to miejsce, gdzie widniał buńczuk sułtana, czyli chorągiew z końskich ogonów, Turcy rozstąpili się przed nim, a skoro wpadł między nich, obsaczyli go ze wszystkich stron i wtenczas jeden z janczarów ubił królewskiego konia, a gdy król padał na ziemię, odciął mu głowę, którą Turcy zaraz na dzidę zatknęli, wydając radosne okrzyki. Wojsko chrześciańskie, usłyszawszy o śmierci króla, zaczęło się trwożyć i ustępować z placu walki. Hunjady, hetman węgierski, wołał i napominał uciekających: że tu nie idzie o króla ale o wiarę świętą, że choć król zabity, Turków mogą jeszcze pobić, ale napróżno—uciekających nie można już było powstrzymać.

Głowę nieszczęśliwego Władysława umoczono w miodzie, aby się nie psuła i tak ją po wszystkich miastach tureckich obnoszono, ciesząc się, że krzywoprzysięztwo chrześcian zostało ukarane.

Drudzy też, co najbardziej na złamanie przysięgi nastawali, także nie dobrze skończyli, między innymi ów kardynał Juljan, który był przyczyną złamania przez Władysława przysięgi, zabity został przez jakiegoś Wołocha w czasie przeprawy przez Dunaj, uciekając z pola bitwy.

W Polsce, długo nie chciano wierzyć że Władysław nie żyje. Krążyły różne wieści, i tak: że dostał się do niewoli tureckiej, następnie, że Władysław pokutując za złamanie przysięgi został pustelnikiem, a nawet skorzystał z tych pogłosek szlachcic Rychliński, podobny z twarzy i postawy do Władysława i podał się za niego, ale to nieudało się, bo poznano oszusta i skazano na ścięcie. W takiem nieszczęściu nie pozostało nic innego, jak myśleć o nowym królu, tem bardziej, gdy Węgrzy już sobie nowego obrali. Posłano więc poselstwo do Kazimierza, brata Władysławowego, który rządził na Litwie i zapraszano go na tron. Ale, że panowie litewscy krzywo patrzyli na Polaków, że im niektóre prowincje i miasta oderwali, doradzali więc Kazimierzowi aby odmówił. Polacy widząc, że się ociąga z przyjęciem korony, zamierzyli obrać królem Bolesława, księcia Mazowieckiego. Kazimierz zmiarkowawszy to i bojąc się, że będzie musiał słuchać rozkazów króla polskiego, wolał sam zostać królem i księciem litewskim. Po długich jeszcze ceregielach i targach, przyjechał nakoniec Kazimierz na koronację do Krakowa (w r. 1447), która odbyła się bardzo wspaniale w przytomności wielu biskupów i różnych polskich, śląskich i czeskich książąt i panów. W liczbie uczestników tych znajdował się i książe Świdrygiełło, ten sam, który za Jagiełły tyle broił na Litwie, a który potem doszedł do takiej nędzy, iż owce pasał na Wołoszczyźnie; teraz przyszedł prosić Kazimierza, aby mu co dał i na Litwę wrócić pozwolił. W czasie koronacji, kiedy ucztowano w najlepsze przy stołach biesiadnych, wpadło do sali kilkadziesiąt kobiet i dzieci z krzykiem i płaczem, skarżąc się, że im ludzie królewscy bydło zabrali. Scena ta wzruszyła niejedno twarde serce na widok lamentujących ludzi, przychodzących ze łzami prosić o powrócenie wydartego dobytku, kiedy tu strumieniami lało się wino w złote i srebrne kielichy.

czytał i mruczy przy tem jakieś wyrazy w tym samym języku jak przy leczeniu: dochodzę do wniosku, że wcale nie umie czytać, tak jak nie umie pisać, o czem przekonałem się potem. Rzeczywiście erudycja duża. Po jakiejś godzinie siedzenia w tym pokoju, wchodzi do nas żona doktora zła i wołago do leczenia, bo będzie późno na kolej dla odjeżdżających, a chorych dużo. Doktór wychodzi więc, i koniecznie chce żebyśmy i my poszli i patrzyli jak on leczy, bo to nie tajemnica. Ja pierwszy się spieszę, żeby to zobaczyć i siadam z tyłu niedaleko za nim. W pokoju już zebrało się ze trzydzieści osób chłopów i bab. I oto jak odbywa się leczenie. Siada chłop naprzeciwko pod ścianą, wszyscy muszą z boku odstąpić, żeby światła nie zasłaniać od niego. Imię i wiele lat, pyta doktór. Andrzej lat 57. Doktór kreśli na papierze jak przedtem, mruczy coś, wreszcie krzyczy: „co ty mnie opowiadasz, więcej masz lat. Adyć nie wiem, 50 i ósmy. A widzisz, ja wiem, czego cyganisz. I dumnie spogląda na obecnych, widocznem jest, że mnie szczególniej chce zaimponować, bo do mnie się zwraca." Do pisarza: niech pewną część ciała (rozumie się że to dosadniej powiedziane) moczy w wodzie przez 10 dni, chrzan tarty na głowę przez 3 dni, skończone. Chłop wstaje, płaci pół rubla, siada drugi. Imię i lata. Anna 74... Doktór kreśli i mruczy. Djabeł baba, nie ożenił bym się z taką, pokrzywdziła innych, prawda? Nie wiem, bo jej nie znam. powiadam ci że pokrzywdziła. Smarować przez trzy dni, (czem smarować i co, to widać już pisarz wie, albo pisze co chce). Skończone. Następny siada. Te same zapytania. Jan 64. Kreśli, mruczy. Ty masz jeszcze chorych w domu więcej. Mam proszę pana.—To się i o nich poradź. Ten po kolei wymienia imiona i lata. Jeszcze chory ktoś.—Chłop jeszcze wymienia. Doktór mruczy pod nosem i kreśli. Nic go zrozumieć nie można, bo w rzeczywistości nic nie mówi, a pisarz pisze kartki i odkłada na stronę. Wreszcie skończone. Chłop dostał siedm kartek, na których pisarz napisał co chciał, i zapłacił za nie 3 i pół rubla doktorowi i pisarzowi osobno za każdą receptę. Jeszcze jeden przykład. Imię i lata? Katarzyna 72. Po chwili kreślenia—kołtuniata, prawda.? Chłop się namyśla, potem „prawda" powiada. Doktór z tryumfem spogląda. Kiedy wychodziłem, spytałem tego chłopa czy rzeczywiście baba kołtuniata, powiedział, żema włosy na głowie, a po chłopsku to u nas włosy się kołtuny nazywają „bezzłość". Wreszcie doktór prosi, abym ja zajął miejsce. Siadam. Imię i lata chorego. Mówię, pomruczał coś, pisarz zapisał.—Pisać dokładnie, bo dziedzic dobrego koniaku przywiózł. Ale i dziedzic także chory, oczy czerwone, jak imię i lata? Mówię, śmiejąc się w duszy Tu już mówi wyraźnie: śledzia ulika trzy razy dziennie z oliwą „prowenską" i cytryną przez 8 dni, tylko tak, żeby na cały dzień wystarczyło, potem pigułki, żeby odciągnęło od nerek, i od oczu.

Smarować się przez trzy dni (czem?). Dobrze mówię, ale tu nie o mnie chodziło tylko o tego drugiego chorego. Tamto już zapisane, nic więcej. Skończone. Przeczekałem jeszcze dwóch czy trzech chorych. Parę razy zarzucał nieprawdę w latach, chłop się tłomaczył, wreszcie powiedział „może". Jednemu, który zapytywał o chorą babę, powiedział, że może codzień funt kości zjeść taka zdrowa i chłop i za to zapłacił pół rubla. Kiedy przeglądałem kartki napisane, przekonałem się, że jak mówił „smarować" to pisarz pisał jedno i to samo, wszystkim jakiś spirytus. Kobietom pisał do picia mleko z koniakiem, cukrem lodowatym i miodem, kazał się moczyć parę dni w ciepłej wodzie. Paniom tym, kazał gotować rosół z kości i zjadać szpik z chlebem. Mężczyznom, łykać gorczycę przez kilka dni. Słowem, prawie wszystkim to samo, tylko liczba dni różna.

Zauważyłem, że główną rolę gra pisarz, chłopak dwudziestoletni, który gdy widzi, że jego szef się z czemś wsypuje, lub głupie pytanie zadał, krzyczy na niego, wyrywa mu papier z ręki i drze, żeby nikt nie zobaczył, że tam nic nie napisane, wogóle mityguje go nogą lub wzrokiem, gdy za bardzo zaczynał ordynarności mówić przy nas. Drugim takiem wspólnikiem, naganiaczem, jest ów brunet szwagier, który jeździ z kolei w karetkach z udającemi się tam i opowiada cuda o „doktorze." Proceder wcale zyskowny, bo dający rocznie podobno dziesięć tysięcy rubli, prócz nieskończonej ilości butelek najrozmaitszych trunków. Szkodliwym jest dla ludu o tyle, że stara się wzbudzić niewiarę i nieufność do rzeczywistych doktorów, co wrazie jakiejś epidemji, może być bardzo szkodliwem. Dziwić się tylko można tym osobom z inteligencji, którzy wpadłszy tam przypadkowo, lub chwytając się, jak to mówią, brzytwy, aby ulżyć blizkiej osobie chorej i przekonawszy się naocznie o całej szarlataneryi, pchają jeszcze innych opowiadaniem o skuteczności porad tego „doktora" i tem dają zły przykład ludowi, tem bowiem jeszcze więcej wzbudzają wiarę w tych, którzy widzą że i „panowie" tam jeżdżą. Sam, swoją bytnością, przyczyniłem się również do tego, ale rozgłaszaniem tego co widziałem, wstrzymam innych i okupię swoją ciekawość.

W SPRAWIE NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wszystkie pisma codzienne i perjodyczne ogłosiły w swoim czasie, że Ministerjum oświaty wydało okólnik, w którym zabrania nauczycielom udziału we wszelkiego rodzaju organizacjach społecznych, oprócz pedagogicznych i samopomocy. Otóż, przeciwko temu rozporządzeniu, powstały liczne gazety w Rosji jak „Nowoje Wremia", „Riecz", „Birżewyja Wiedomosti" i t. p. Wywiązała się polemika, która zwróciła uwagę ministerjum oświaty. Otóż, w № 23 r. b. w tygodniku pedagogicznym „Wiestnik szkoły" pod tytułem „Udział nauczycieli w kooperatywach" czytamy:

„Ministerjum oświaty opublikowało następujące zawiadomienie. W kilku ostatnich gazetach, w szczególności w „Nowem Wremieni" (w artykułach „Nauczyciel ludowy i kooperatywy", „Pomiędzy dwoma ogniami", „Tak nie protestują") niejednokrotnie powoływano się na istnienie, jakoby niedawno wydanego rozporządzenia Ministerjum oświaty, zabraniającego udziału nauczycielom ludowym w kooperatywach, kółkach rolniczych, towarzystwach kredytowych i t. p. Następnie w artykule „Pomiędzy dwoma ogniami" wskazywano jako przykład nauczyciela ludowego z pow. Syczewskiego (Smoleńskiej gub. Stroganowa, zwolnionego jakoby ze służby, na skutek wskazanego okólnika, a mianowicie za pracę w kooperatywach. Na zasadzie otrzymanego w tym czasie oficjalnego zawiadomienia dyrektora szkół ludowych gub. Smoleńskiej, Ministerjum oświaty poczytuje za obowiązek, jako dodatek do objaśnienia w tym przedmiocie towarzysza ministra na posiedzeniu Dumy, w dniu 16 i 18 maja r. b. zakomunikować, co następuje:

1) Żadnego okólnika, (chociażby nawet sekretnego) zabraniającego nauczycielom ludowym udziału w kooperatywach, Ministerjum oświaty, ani w roku bieżącym, ani przed tem, nie wydawało.

Regulujące to pytanie, wydane w porozumieniu z Ministrem finansów stare okólniki z 9 listopada 1906 roku i 15 czerwca 1911 roku nie zabraniają, lecz pozwalają na udział w tych instytucjach, z tym jednakowoż zastrzeżeniem, ażeby obowiązki nauczyciela w szkole, były należycie spełnione, przyczem w praktyce okólniki te nie wywołały żadnych nieporozumień."

Rzeczywiście ogłoszenie w pismach okólnika nieistniejącego, wywołało zdziwienie w kole nanczycieli ludowych, którzy twierdzili, że absolutnie o podobnych okólnikach nie mają zawiadomienia od swej władzy.

Nauczyciel ludowy na wsi jest to poniekąd jedyny filar oświaty i kultury. Działalność nauczyciela nie powinna się kończyć w szkole na zajęciach obowiązkowych. Jest dla niego przyjemna, wzniosła praca poza szkołą. Nieść kaganek oświaty i dobrobytu wsród starszych. Pomimo fałszywych alarmów pism, pomimo knowań ludzi zazdrosnych, nauczyciele nie usuwają

się od pracy społecznej, szczególniej od pracy w kooperatywach. Na odbytym niedawno IV zjeździe kooperatystów, prawie 1/5 część delegatów, stanowili nauczyciele ludowi.

Ministerjum oświaty życzy sobie, aby nauczyciele ludowi byli obznajmieni z różnemi formami ruchu kooperacyjnego i te wiadomości zaszczepiali w umysłach swoich uczniów.

Nauczyciele ludowi, biorący udział w kooperatywach spożywczych i kredytowych, wypełniają swoje obowiązki z całą sumiennością, nieraz zaparciem się siebie. Powstają przeciwko nim karjerowicze: ludzie mający tylko własne dobro na celu.

W.

Zamordowanie austryackiego następcy tronu i jego żony.

W dniu 28 czerwca rano, gdy arcyksiążę Franciszek-Ferdynand, następca tronu austryackiego, ze swą małżonką jechał samochodem, rzucono bombę. Bomba wybuchła, gdy automobil odjechał dalej i poraniła 2 osoby ze świty, jadące w następnym samochodzie oraz sześć osób z pośródpubliczności. Sprawcę zamachu, drukarza Gabrynowicza z Trebinji, aresztowano. Nie zrażony tym wypadkiem, arcyksiążę pojechał do ratusza. Po przyjęciu, arcyksiążę wracał do konaku. Wtem podbiegł do samochodu uczeń 8 klasy Princip z Grachowa i dwoma wystrzałami z brauninga, zranił arcyksięcia w głowę, a księżnę w brzuch. Rannych przeniesiono do konaku, gdzie wkrótce zmarli. Zabójcę aresztowano. Tłum chciał się rozprawić na miejscu z obydwoma przestępcami.

Jeszcze jeden cios uderzył w sędziwego cesarza austryackiego. Po skandalicznej śmierci jedynego syna, po rozstrzelaniu przez powstańców meksykańskich brata, cesarza Maksymiljana, po zamordowaniu przez anarchistę cesarzowej Elżbiety, legła z ręki spiskowca główna podpora tronu. Na tronie, pozostał ciężko przez życie doświadczony starzec, następcą zaś jego będzie niedoświadczony młodzieniec 26-letni, arcyksiążę Karol-Franciszek-Józef.

Zabity arcyksiążę pozostawił z małżeństwa z hr. Chotek, która otrzymała tytuł księżny Hohenberg, troje dzieci. Dzieci te, jako zrodzone z matki z rodziny nie panującej, nie mają prawa do tronu w Austrji, ale prawo państwowe węgierskie nie wyłącza ich od tronu węgierskiego. Ta różnica prawna, może w przyszłości stać się powodem do poważnego zatargu między dwiema połowami monarchji Habsburgów.

Zabity arcyksiążę Franciszek - Ferdynand-Karol-Józef-Marja d'Este, syn brata Franciszka Józefa, arcyks. Karola Ludwika i Marji Teresy, infantki portugalskiej, urodzony w Hradcu w r. 1863, ożenił się w r. 1900 z Zofią hr. Chotek na Chotkowie i Wozninie (urodz. w r. 1868). Zostawił troje dzieci: 13-letnią ks. Zofję, 12-letniego ks. Maksymiljana-Karola i 10-letniego ks. Maksymiljana.

Następcą tronu będzie arcyks. Karol-Franciszek-Józef (urodzony w r. 1887), syn zmarłego arcyksięcia Ottona, brata arcyks. Franciszka Ferdynanda. Arcyks. Karol Franciszek-Józef ożeniony jest od r. 1911 z Zytą, księżniczką burbońsko-parmeńską (ur. w r. 1892).

Uwagi dla piszących do gazet.

1. Chcesz coś donieść gazecie, to uczyń to natychmiast.

2. Pisz krótko i treściwie, oszczędzisz przez to czasu redaktorowi i sobie samemu.

3. Niech zasadą twą będzie: fakty, nie frazesy.

4. Pisz prawdę, abyś w razie potrzeby mógł to stwierdzić pod przysięgą.

5. Wyrażaj się jasno, nie pisz ołówkiem, tylko atramentem, pisz wyraźnie, szczególnie nazwiska i liczby.

6. Nie pisz „wczoraj", „dziś", ,tylko podaj datę dnia.

7. Nigdy nie poprawiaj nazwiska ani liczby, tylko, co mylne, przekreśl i napisz obok.

8. Nie pisz gęsto, co ułatwi dopiski i poprawki, a także odczytanie listu.

9. Rzecz ważna: Nie pisz nigdy na obudwu stronach arkusza, lecz zawsze tylko po jednej stronie. Korespondencye pisane po jednej stronie, można pociąć i podzielić między zecerów.

10. Słowem, jeżeli pragniesz, by twa korespondencya była umieszczona w gazecie, natenczas pisz krótko, wyraźnie, szczerą prawdę i zaraz po wypadku, jaki opisać pragniesz, a nie po tygodniu lub dwu, gdy sprawa już nikogo nie będzie interesowała.

11. Podaj za każdym razem dla wiadomości redakcyi swe imię, nazwisko i dokładny adres. Niepodpisane korespondencye idą bezwarunkowo do kosza.

12. Rozumie się, iż nazwiska korespondentów zachowa redakcya w tajemnicy.

Uwagi powyższe zamieszcza sosnowiecki *Kuryer Zagłębia.*

Złote myśli.

Ojczyzna jest matką; czemuż wszystkie jej dzieci nie miałyby się kochać jako bracia. Dla dobra pospolitego nie dosyć móc,—trzeba chcieć i umieć.

* * *

Niepodobną jest rzeczą, aby człowiek złego charakteru miłował kraj. Jak może miljony ludzi kochać ten, kto ani jednego nie kocha?

* * *

Stać się użytecznym krajowi, — przyłożyć się do oświaty w duchu chrześcijańskim, do ulepszenia bytu rodaków, — jest to jedna z najmilszych rozkoszy, jakich serce człowieka na tej ziemi doznać może.

Z Łowicza

— **Szkoła rzemieślnicza.** Kurator Warszawskiego okręgu naukowego, zwrócił się do magistratu o wyszukanie lokalu dla szkoły rzemieślniczej (4-ro klasowej), gdyż od początku roku szkolnego szkoła taka ma być otwarta w Łowiczu.

— **Numeracja mieszkań.** Magistrat m. Łowicza ogłasza, aby właściciele domów, niezwłocznie zaprowadzili stałą numerację mieszkań ich domów, w razie niewykonania tego rozporządzenia, winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

— **Przypomnienie właścicielom miejskim.** Władze policyjne, w ostatnich dwóch latach, zmusiły nakoniec właścicieli domów do urządzenia chodników. Chociaż wiele one pozostawiają do życzenia, jednak sprawa ta jako tako została uporządkowaną. Dziwi nas tylko to, dlaczego władze policyjne nie zmuszą do urządzenia chodników przed nieruchomościami rządowemi; przecież instytucje tego rodzaju powinny świecić przykładem.

Należało by również, żądać od Kazimierza Trawińskiego, właściciela nieruchomości przy ul. Warszawskiej, aby zaprowadził rynny, gdyż po chodniku, podczas deszczu nie można przechodzić; od Kazimierza Nowakowskiego, właściciela domu przy ulicy Warszawskiej, aby natychmiast ułożył chodnik, bo tylko przed jednym Jego domem na całej Warszawskiej ulicy nie ma chodnika i, to samo należy wymagać od Edwarda Nowakowskiego przy ulicy Koński Targ. Wszystkich zaś właścicieli zobowiązać, aby części chodników naprzeciwko bram były ułożone albo z ciosanego kamienia lub też z drzewa.

— **Komisja do spraw opodatkowania przemysłu i handlu** pod przewodnictwem inspektora podatkowego skończyła swoje czynności i wkrótce będą rozesłane kupcom i przemysłowcom zawiadomienia o dodatkach do patentu. Według przepisów prawnych, osobom opodatkowanym przysługuje w ciągu jednego miesiąca prawo podawania protestu na postanowienia powyższej komisji.

— **Zmiana numeracji domów.** Władze policyjne wspólnie z inspekcją podatkową, postanowiły zmianę numerów nieruchomości w całym mieście.

Zaprojektowano—wzorem Warszawy, aby każda ulica miała oddzielną numerację i numery domów były po jednej stronie ulicy parzyste, a po drugiej nieparzyste.

— **Łaźnia miejska** czynna obecnie tylko w środy, czwartki, piątki i soboty. W miesiącu bieżącym, zarząd Towarzystwa hygienicznego przystępuje do urządzenia filtrów do wody kąpielowej.

— **Zabawa w Bocheniu** urządzona staraniem resursy rzemieślniczej, udała się nadspodziewanie, aczkolwiek miejscowość ta mało jest zadrzewiona i nie przedstawia dogodnego terenu na zabawy. Gości przywozili i odwozili bocheniacy na kilkudziesięciu udekorowanych zielenią wozach. Największa zasługa w urządzeniu zabawy, należy się p. Motylińskiemu.

— **Zmiana własności.** Nieruchomość przy ulicy Koński Targ p. Bronikowskiej, nabyła na własność p. Sieroszewska.

— **Zjazd koleżeński.** W dniach 28 i 29 czerwca r. b. odbył się pierwszy zjazd koleżeński byłych wychowańców szkoły realnej w Łowiczu, którzy ukończyli ją w roku 1904. Na zjazd przybyło 16-tu kolegów, nieobecni nadesłali listy i depesze. Po zwiedzeniu miasta i jego zabytków udaliśmy sie na wycieczkę do wsi Bocheń, gdzie mile i wesoło przepędziliśmy czas. Niepogoda następnego dnia nie pozwoliła zwiedzić nam pałacu i parku w Nieborowie i Arkadji. Pamięć przed-

wcześnie zmarłego kolegi naszego ś. p. Karola Bredla z Łęczycy uczciliśmy skromnym datkiem w sumie rb. 18 kop. 15, który złożyliśmy w księgarni W-go Rybackiego przeznaczając na Muzeum Starożytności Władysława Tarczyńskiego w Łowiczu.

Następny Zjazd naznaczyliśmy za lat 5 w pierwszy dzień Zielonych Świąt (n. st.) roku 1919. M.

— **Zanieczyszczenie wody w Bzurze.** Do, i tak już dużego, zanieczyszczenia rzeki Bzury, przybyło jeszcze zanieczyszczanie jej odpadkami melasu z nowopobudowanej gorzelni, nad rzeczką Zielkówką. Nie mówiąc już o wodzie w Zielkówce, która gdy czynną jest gorzelnia, zamienia się w jakiś ciemno-brunatny jednolity płyn, a następnie cała ta brunatna masa dostaje się do rzeki Bzury i pasem kilkułokciowej szerokości płynie pod lewym brzegiem rzeki. Gdyby wody na Bzurze i Zielkówce miały bieg bystrzejszy, zanieczyszczenie to nie dałoby się tak odczuwać jak obecnie. Na nieszczęście woda w Zielkówce, poczynając od mostu na Arkadyjskiej szosie, wskutek zatrzymania wody w Kapitule, stoi zupełnie i przez to szybka fermentacja odpadków melasy zatruwa powietrze na dużej nawet przestrzeni. O pojeniu koni i bydła w Zielkówce podczas ruchu w gorzelni i mowy być nie może. Włościanie ze wsi Popowa skarżą się również, że krowy nie chcą pić i wody z rzeki Bzury, gdyż powierzchnia jej wód pokrywa się jakąś cuchnącą powłoką, zatruwającą także ryby w rzece.

Komunikują nam, że okoliczni mieszkańcy wyławiają masami ryby śnięte przy Kapitulnym młynie i te zbywają w mieście po 10 kop. taniej za funt.

Powyżej wymienione szkody, mieszkańcom miasta i okolicy, właściciele gorzelń powinni wziąć pod swą uwagę i bezwłocznie przystąpić do urządzenia odpowiednich filtrów.

Z OKOLICY.

Z ŁOWICKIEGO.

— **Z Nieborowa.** Od szeregu lat pożary nie nawiedzały tak często naszego kraju, jak w obecnym roku. Gazety codzień przynoszą z różnych stron smutne wieści o klęskach, spowodowanych groźnym żywiołem. Palą się przeważnie wsie. Przyczyną zjawienia się pożaru jest albo niedbalstwo, brak ostrożności przy wynoszeniu popiołu na podwórko, zwykle pełne wysuszonego nawozu i słomy, lub papieros; trafiają się i podpalenia. Ogień momentalnie obejmuje zagrodę, poczem z przerażającą szybkością przenosi się na sąsiednią. Ogromnie sprzyja ku temu przestarzały system budownictwa wiejskiego, gdzie zabudowania rozmieszczone są tak, że sąsiad słomianym dachem dotyka sąsiada. Przy obecnej suszy i związanym z nią brakiem wody, budynki palą się nadzwyczaj łatwo i prędko. Dodajmy do tego, brak po wsiach straży ogniowych i wogóle jakiegokolwiek ładu, a nawet wprost dobrych chęci ze strony włościan podczas ratowania mienia bliźniego, nie będziemy się zbytnio dziwili czytając, że tu i owdzie spaliło się kilkanaście zagród, a nawet cała wieś.

I nasz Nieborów w przeciągu kilkunastu dni nawiedziły dwa pożary. O pierwszym była już wzmianka w „Wieśniaku"—obecnie wieś przeżywa przykre wrażenie, spowodowane drugim oraz pewnym wypadkiem, mającym związek z pożarem.

W piątek, dnia 26 b. m. wybuchł ogień na kolonji Juljanów, w zagrodzie włościanki Sawickiej, poczem błyskawicznie przeniósł się na zabudowania sąsiada Jana Multana. Ten ostatni, posiadał ładne, nowe, istniejące od roku zaledwie, budynki murowane, kryte słomą. Kończył właśnie zwózkę koniczyny, gdy nastąpiło nieszczęście.

Na wieść o pożarze, we wsi zakotłowało się, jak zwykle w takich wypadkach; podniosły się babskie lamenty, przy odgłosie których, gromadki różnego wieku i płci, mniej lub więcej prędko, biegły do ognia przeważnie z pustemi rękoma, przyglądać się ludzkiemu nieszczęściu.

Z jednego podwórza wypadła, zaprzężona w jednego konia, dwukołowa sikawka, na której siedziało 4 ludzi. Koń z pośpiechu źle zaprzężony, nienawykły do chodzenia w dwukołowym wózku, przeładowanym ludźmi, gdyż i piąty usiłował w biegu wskoczyć—poniósł. Dwuch z jadących zdołało szczęśliwie wyskoczyć. Pozostali wypadli w biegu — jeden z nich, młody chłopiec, Józef Krupiński uległ rozbiciu głowy, a drugi, gospodarz Stanisław Granczewski ogólnemu potłuczeniu, tak, że podniesiono go z drogi bez najmniejszych oznak życia. Część gromady podążającej do ognia, pozostała przy poszwankowanych.

Tymczasem ogień, zawdzięczając nabytym za staraniem miejscowego proboszcza Ks. Prałata E. Tymienieckiego, trzem sikawkom, jak również Straży Ogniowej Kompińskiej, został umiejscowiony, spaliło się jednak oprócz budunków, sporo paszy i domowych sprzętów, szczególniej w tej połowie domu Multana, gdzie na pułapie nie było polepy. Z drugiej, zawdzięczając polepie i sikawkom już po ugaszeniu pożaru wyniesiono niektóre sprzęty.

Powróćmy jednak do nieszczęśliwych poturbowanych. Gronczewskiego bez oznak życia przeniesiono do mieszkania, gdzie zawdzięczając Janowi Kowalskiemu, Petrynie Związkowej i krawcowi Chaimowi Manu, zdołano ocucić zemdlonego.

Dzięki więc pomocy ze strony sąsiadów, a także, rządcy folwarku Nieborów, p. F. Łady, który, jadąc do pożaru, natychmiast wrócił bryczką po lód dla poturbowanych, po paru godzinach stan ich zdrowia był o tyle dobry, że przybyły z Bolimowa felczer, okazał się prawie zbytecznym.

Przyczem zaznaczyć trzeba, że Ks. Prałat, jak przystało na godziwego kapłana, dzielił czas między dotkniętych pożarem i poszwankowanymi, kierując energicznie akcją ratunkową u jednych, niosąc słowa dobrej, skutecznej rady i pociechy drugim. *K. B.*

— **Zatrucie 12 osób w Bolimowie.** W czwartek zeszłego tygodnia, 12 osób w Bolimowie, po spożyciu salcesonu, kupionego w miejscowej piwiarni, ciężko zachorowało przy objawach choleryny z wielkiemi boleściami w brzuchu. Wezwany przez wójta lekarz powiatowy Dr. Chmielinski, przybył bezwłocznie do Bolimowa i zastosował środki, usuwając niebezpieczeństwo. Mięso w salcesonie było zepsute, cuchnące, a tylko obecność dużej ilości korzeni i pieprzu, maskowała przykrą woń zepsutego mięsa.

Za sprzedaż produktu spożywczego, szkodliwego dla zdrowia, winni odpowiadać będą sądownie.

Z KUTNOWSKIEGO.

— **Ruch ludowy w okolicy** — choć powoli, rozwija się jednak zawdzięczając usiłowaniom ludzi dobrej woli, którzy czas swój i wiedzę poświęcają na rozwinięcie kulturalnej działalności wśród ludu wiejskiego, i lud ten widząc skuteczność ich usiłowań i doznając błogich skutków tej rozumnej i praktycznej działalności swoich przewodników, ufa im, spełniać zaczyna ich rady, bo jest przeświadczony, że one z czystych, obywatelskich płyną pobudek. Z przyjemnością zaznaczamy pomyślny ten objaw życia w Kutnowskiem, o czem powiadamia nas korespondent.

„Przed kilkunastu dniami, ks. K. Kostrzewski, proboszcz miejscowy, poświęcił w Śleszynie Wielkim, kamień węgielny pod budowę szkoły, pierwszej w gminie Żychlin z mających się wybudować 17 w przeciągu lat 10, na zasadzie uchwalenia przez gminę budowę sieci szkół, dla powszechnego nauczania. Kamień węgielny położyła, miejscowa dziedziczka, pani Helena Froelich.

W Śleszynie znajduje się sklep spożywczy udziałowy „Zgoda" dobrze prosperujący, oraz miejsce zebrań Kółka Rolniczego włościańskiego.

Ostatnio, włościanie noszą się z myślą założenia Kasy Pożyczkowo-oszczędnościowej w Śleszynie, dla urzeczywistnienia czego, odbyło się już pierwsze zebranie z udziałem delegata od Centr. Tow. Roln.

Okoliczni włościanie, z dalszych stron przeważnie księżacy, chętnie się garną do pracy kulturalnej; miejscowi zaś mieszkańcy wsi, nie należą ani do sklepu, ani do kółka, wrogo odnosząc się do tych instytucji".

Ujawniająca się praca na polu ekonomiczno-społecznem, świadczy o budzącym się wśród włościan uświadomieniu w okolicy tej, i tych kulturalnych dążności nie mogą zmniejszyć objawy ignorancji ze strony tych zacofańców, o których wspomina korespondent. Zresztą i ci, pociągnięci przykładem innych, jak i wynikiem kulturalnej pracy, z biegiem czasu wplotą się w ten łańcuch wspólnej pracy społecznej, pojąwszy konieczność wytworzenia lepszego dla siebie jutra.

Z BŁOŃSKIEGO.

— **Zmiany w kasie pożyczkowo-oszczędnościowej w Grodzisku.** Niezadowolenie jakie już od dłuższego czasu panowało z działalności kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, nakoniec zostało choć w części wyjaśnione. Na zebraniu zwoływanym w drugim terminie, w dniu 28 czerwca, pomimo nieprzybycia Rady Towarzystwa, omawiano sprawy według porządku dziennego, ułożonego na pierwszym zebraniu. Przy zakończeniu obrad, wobec zrzeczenia się dawniejszego komitetu rady, wybrano pp. Kamińskiego, Narolskiego, Łomkowskiego, Bajdaka, dr. Wilczyńskiego, Strasburgiera.

Kasę pożyczkowo - oszczędnościową, aby rzeczywiście przynosiła korzyść, należałoby uruchomić codziennie, a nie tak, jak do tej pory, dwa razy tygodniowo. Załatwianie wszelkich zleceń, opłaciłoby w zupełności stałego urzędnika.

— Zabawa ludowa w Żyrardowie odbyła się w dniu 28 czerwca, staraniem Towarzystwa Muzycznego „Lira".

— Fabryka zapałek w Błoniu pobudowana kosztem przeszło 200.000 rubli, już zupełnie uruchomiona. Fabryka należy do Towarzystwa firmowo-komandytowego i pobudowana według najnowszych wymagań techniki. Praca ludzka, prawie w zupełności, zastąpiona będzie maszyną, gdyż nawet układanie zapałek w pudełku, oklejanie banderoli, również mechanicznie będzie wykonane. Pobudowana fabryka jest kilka razy większa od Mszczonowskiej.

— Wakujące spadki. Sąd pokoju w Błoniu, ogłasza o wakującym spadku po śmierci, mieszkańca wsi Jordanowice gminy Grodzisk, Edmunda Fryze, właściciela sumy 1000 rubli, pozostawionej jako kaucja prezydenta m. Zgierza.

Wydział hypoteczny ziemski przy Warszawskim sądzie okręgowym ogłasza o wakujących spadkach po śmierci:

Jana Karola Lichy, współwłaściciela osady № 145 i 146.

Henryka Bartoszewicza współwłaściciela osady Polanka.

Franciszka Borowskiego, współwłaściciela majątku Wólka Grodziska C № 1.

Ludwika Szweda, współwłaściciela majątku Wólka Grodziska C № 1.

Z SOCHACZEWSKIEGO.

Bielice, 29 czerwca 1914 r. Niezwykłą uroczystość obchodził lud roboczy na folwarku w Bielicach 29 czerwca r. b. Właściciel, J. O. Książe Paweł Woroniecki, obchodził swoje imieniny. Z rana składali życzenia oficjaliści dworscy. Następnie, uroczyście odprawił mszę świętą w kaplicy pałacowej ks. prałat Skarzyński. Kaplica była zapełniona, gdyż prawie wszyscy mieszkańcy Bielic pragnęli złożyć gorące modły przed tron Najwyższego, prosząc o zdrowie swego dobroczyńcy. Po południu, dziatwa z ochron (Bielic i Józówki) składała księciu życzenia. Dziatwa odświętnie ubrana, stanęła przed pałacem, o godz. 5-ej trzymając litery z bławatków. Litery utworzyły: „Żyj nam długo, Książe Panie". Młoda księżna obdzielała dziatwę podarkami.

Niema może nigdzie tak sympatycznych stosunków pomiędzy dworem, a pracownikami, jak w Bielicach.

Nie było majątku, gdzieby nie buntowała się służba, — w Bielicach nie doszło nigdy do masowych zatargów.

Służba mu tu dobrze. Mieszkania obszerne, wygodne, każdy parobek posiada dwie stancje, dużą murowaną piwnicę, chlewy itp. Dziatwa kształci sie w dwóch ochronkach. Jest tu oddzielna pielęgniarka dla chorych. Doktór, apteka bezpłatna. Sama księżna, jak również i córka zaglądają pod strzechy i niosą pomoc moralną i materjalną. Stosunek do podwładnych ojcowski. Oficjaliści dworscy zajmują ładne mieszkania i są dobrze uposażeni. Bielice—to wzór gospodarstw. To też, ciągłe wycieczki z Warszawy i innych okolic naszego kraju, przybywają do Bielic, aby się uczyć, jak należy gospodarować. Sam książę dogląda gospodarstwa i zna się dobrze na agronomji, przy tem jest zacnym obywatelem kraju i dobroczyńcą.

„R"

Z BRZEZIŃSKIEGO.

— Zabawa w Głownie na dochód straży ogniowej odbyła się w dniu 28 czerwca, w lesie p. Bieleckiego przy stacji Głowno. Zabawa przy licznym bardzo udziale uczestników z okolic i miejscowych letników i pięknej pogodzie, udała się bardzo dobrze.

Podczas zabawy, na przemian grały dwie orkiestry, dla których specjalnie urządzono estradę. Odbyły się i tańce prowadzone przez bawiącą się młodzież z ożywieniem i te przeciągnęły się do późna w nocy.

— Letnisko przy stacji Głowno cieszy się ogromnym powodzeniem, bo jeszcze w początku maja wszystkie mieszkania były wynajęte. Bardzo wygodnie urządzony pensjonat z kanalizacją i wodociągami, mieszczący do kilkudziesięciu letników, stale jest zajęty, bo też wiele posiada dla nich rozrywek: kręgielnię, tenis, salę dla zabaw, bilard. Niewątpliwie Głowno stanie się w najbliższej przyszłości tem dla mieszkańców Łodzi, czem jest Milanówek dla Warszawy. Obszerne bowiem lasy i woda okalająca stację Głowno, stanowią nie małą przynętę dla ludzi spragnionych świeżego powietrza i wypoczynku.

Wiadomości ogólne

— Testament hr. Stadnickiej. 300,000 na cele publiczne. Otworzono testament ś. p. Marji z Chełmickich Michałowej hr. Stadnickiej, zmarłej w naszem mieście przed kilku dniami.

Nieboszczka legowała na cele użyteczności publicznej *trzysta tysięcy rubli*, a mianowicie:

Na arcybractwo adoracji najśw. Sakramentu przy kościele pp. Sakramentek w Warszawie rb. 10,000.

Na warsz. Tow. lekarskie rb. 10,000.

Na szpital dziecięcy przy ulicy Kopernika rb. 10,000.

Na Tow. pań św. Wincentego á Paulo (Ordynacka 4) rb. 10,000.

Na biuro nędzy wyjątkowej rb. 10,000

Na schronienie nauczycielek rb. 10,000

Na Warszawskie Tow. dobr. rb. 21,000, z których na Kasy rzemieślnicze rb. 5,000, na tanie kuchnie rb, 3,000, na ochronę przy ul. Piwnej rb. 3,000, na „obiady gościnne" przy wydziale gospodarczym rb. 10,000.

Na instytut oftalmiczny im. ks. Lubomirskich rb. 3,000.

Na schronienie paralityków im. hr. Czarneckiego rb. 5,000.

Na schronienie paralityków im hr. Sobańskiego rb. 5,000.

Na Przytulisko (Wilcza 7) rb. 5,000.

Na dom sierot św. Kazimierza na Tamce rb. 5,000.

Na szpital Dziec. Jezus w Warszawie rb. 6,000.

Na zakład dla chorych nerwowych w Drewnicy rb. 5,000.

Na szpital ewangelicki w Warszawie rb. 1,000.

Na szpital w Grójcu rb. 2,000.

Na szpital w Rypinie rb. 2,000.

Na odnowienie kaplicy Matki Boskiej w kościele św. Krzyża w Warszawie rb. 6,000.

Na kościół w Michałowicach (pow. grójecki) rb. 3,000.

Do rozdania ubogim wsi Świdno w powiecie grójeckim rb. 500.

Do rozdania ubogim wsi Okalewo w powiecie rypińskim rb. 500.

Na kolonje letnie rb. 10,000.

Na Pogotowie ratunkowe rb. 10,000.

Na seminarjum nauczycielskie rb. 10,000.

Na izby rzemieśln. św. Antoniego rb. 100,000.

Na Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej rb. 50,000.

Całą sumę legowaną hr. Stadnicka pozostawiła w listach zastawnych 4 1/2 % Tow. kr. ziemsk., znajdujących się w depozycie tegoż Towarzystwa.

Poza tem nieboszczka uczyniła zapisy na rzecz krewnych i służby.

Wykonawcami testamentu zamianowała ś. p. Marja hr. Stadnicka: J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza, ks. kanonika Zygmunta Chełmickiego i p. Stanisława Bonieckiego, właściciela dóbr Potworów w Radomskiem.

Załatwienie kwestji prawnych, egzekutorzy testamentu, powierzyli adw. przys. Józefowi Sztcynerowi, do którego też instytucje zainteresowane zwracać się powinny.

PORADNIK GOSPODARSKI.

Sprzęt siana.

Do tej pory, mało wogóle zwracamy uwagi na to, kiedy najkorzystniej sprzątać siano, to jest przed czy po okwitnięciu traw. Sprawa ta dla rolników bardzo ważna, przytoczymy więc poniżej liczby, wyjaśniające—jak przy sprzęcie siana postępować należy.

Czerwona koniczyna zawiera:

	białka	tłuszczu
Z wykształc. pąkami	23,10 proc.	5,25 proc.
w pełni rozkwitu	17,30 „	4,38 „
po okwitnięciu	16,58 „	4,23 „

Trawy na łące zawierają:

młode	15,08 proc.	3,88 proc.
w pełni rozkwitu	8,92 „	2,90 „
po okwitnięciu	7,52 „	2,58 „

A że białko i tłuszcz—to najważniejsze składniki przy żywieniu naszych zwierząt, więc jasnem jak na dłoni jest, że kto opóźnia zbiór siana, ponosi ogromne straty w hodowli zwierząt, straty te pokrywać potem trzeba dokupywaniem pasz rozmaitych kosztownych a nieraz lichej wartości.

Mamy jeszcze dwa inne składniki—wapno i kwas fosforowy, które z pewnością w równym stopniu są ważne dla rozwoju organizmu zwierząt. Jak białko daje mięso i krew, a tłuszcz podnosi wartość mięsa, tak wapno i fosfor stanowią o sile szkieletu zwierzęcia. Dobry szkielet daje zwierzęciu potrzebną figurę i stanowi poniekąd rusztowanie, na którem kształtują się właśnie dobre formy, obfitość muskułów, mięsa i tłuszczu. Brak fosforu w paszy i brak wapna, zastępujemy znowu kupną kredą lub mąkami kostnemi itp., a jeżeli tego nie zrobimy, wychowujemy zwierzęta z krzywemi nogami, z chorobą *„rhachitis"* zwaną, robota nasza cała idzie nieraz na marne. Czerwona koniczyna zawiera:

	wapna	fosforu
bardzo młoda	23,5 proc.	10,0 proc.
w pąkach	20,7 „	6,9 „
w kwitnięciu	20,1 „	5,6 „
dojrzała	15,8 „	4,4 „

Ta sama różnica jest z trawą. A jak jest ważnem dbanie o to, aby właśnie w sianie zachować dla zwierząt dużo wapna i fosforu, to wykażą znowu liczby, pokazujące rolnikowi jak na dłoni, jak ubogie w te składniki są inne pasze, któremi pasie się inwentarze.

Oto w 1000 częściach zawierają:

	wapna	kwasu fosfor.
Siano z łąki	9,5	7,0
lucerna	25,2	6,5
czerwona-koniczyna	23,5	10,0
słoma żytnia	2,9	2,8
„ pszenna	2,8	2,0
„ jęczmienna	3,3	1,8
„ owsiana	3,8	1,5
buraki pastewne	0,3	0,6
brukiew	0,4	1,1
ziemniaki	0,3	1,2
ziarno owsa	1,6	7,0
„ grochu	0,9	10,0
„ bobiku	1,5	12,1
„ łubinu	2,8	14,2
makuch z orzecha	1,6	11,6
„ siemienny	4,3	16,2
„ rzepakowy	7,1	20,0
„ kokosowy	5,5	13,0
„ makowy	27,1	31,7
mleko krowie	1,7	2,0

Przecież mamy tu w oczy bijący dowód, że w naszym ręku leży zachowanie paszy treściwości, a więc tych składników, które stanowią o udaniu się chowu, o tem *„być czy nie być"* gospodarstw hodowlanych!

Oto są liczby, które mówią same za siebie, kto się nie liczy z niemi, winę przy stratach tylko sobie przypisać może.

Ale jeszcze są inne powody do przyspieszenia zbiorów siana.

1) Pewniejsza pogoda w początku niż przy końcu czerwca. Przychodzi wtedy nieraz okres deszczy t. zw. *„świętojański"*.

2) Uchylenie w zbożach rdzy, która bywa stałym gościem na trawach, zarodniki jej w pyłku bronzowym wiatr z traw przenosi na pszenicę, jęczmień, owies, buraki, a rdzy zapobiegać trzeba, bo na zwalczenie jej później już niema rady.

3) Załatwienie się z sianem przed sprzętem zboża.

4) Wcześniej upchnięta uprawa koniczyniska, o ile kto po koniczynie sieje jeszcze oziminę, np. pszenicę.

5) Przez wcześniejsze koszenie łąki, potraw będzie lepszy, a potraw jest strawniejszy dla zwierzęcia niż pierwsze siano. Dowód na to, stanowią znowu liczby, wypośrodkowane przez badaczów na stacjach doświadczalnych. I tak zwierzęta strawiły:

Części pożywne:	potrawu	pierwszego siana
białko	70,2 proc.	62,0 proc.
tłuszcz	68,2 „	57,0 „
węglowodany	74,0 „	67,5 „

O sposobach suszenia siana lub koniczyny nie rozwodzimy się, gdyż, poruszyliśmy sprawę tę w przeszłych numerach.

Przepisy przy nasadzaniu kur na sprowadzone jaja.

1) Zaraz po otrzymaniu jaj, należy je rozpakować i zbadać *owoskopem.* (jest to przyrząd do przeglądania jaj pod swiatło, —składa się z lampki i rurki przed nią, w które się jaja wkłada). Jaj zmętniałych wskutek pęknięcia błony żółtkowej i wypłynięcia żółtka, nie nasadzajmy. 2) Inne jaja przechowajmy przez dobę w spokojnem, chłodnem miejscu, poziomo leżące (a nigdy ostrym końcem na dół, bo żółtko może się wtedy wysunąć ze swego położenia). 3) Przed nasadzeniem, umyjmy jaja w wodzie ciepłej (24° R), wystrzegając się wstrząsania. Potem kładzie się jaja na stół, pokryty flanelą, aby obeschły. 4) Kokoszkę, przed nasadzeniem, trzeba wypróbować na innych jajach. 5) Miejsce, gdzie kwoka siedzi na jajach, powinno być spokojne, na wiosnę ciepłe, a w lecie—nie zanadto, bez przeciągu i niezbyt suche. 6) Kosze z dużą ilością słomy nie są do siedzenia odpowiednie. Najlepszem gniazdem, jest wycięty płasko kawałek darniny, w którym od spodu wydłubuje się wgłębienie, poczem kładzie się go trawą w górę i wygniata wgłębienie pośrodku. Takie gniazdo wyściela się niewielu krótkiemi źdźbłami słomy lub siana. Przy bardzo suchem powietrzu, zwłaszcza pod koniec lęgu, zwilża się trochę brzegi gniazda. 7) Po pięciodniowem siedzeniu, bada się jaja pod światło i odsuwa niezapłodnione. 8) Przez 24 godzin po wykluciu się z jajek nie można dawać kurczętom żadnego pożywienia.

Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami.

Sprawa opieki nad wychodźcami sezonowemi bodaj nie najwięcej piekąca ze wszystkich. Z rozpraw zeszłorocznych w Krakowie dowiedzieliśmy się, że około 800 tysięcy robotników polskich przybywa rocznie za pracą do Niemiec. Robotnicy ci, pozostawali bez wszelkiej opieki, padali ofiarą licznych agentów i wyzyskiwaczy. Ponosili oni straty moralne i materjalne.

Złemu zaradzić, zaopiekować się robotnikiem—praca to wielka, jak wielkie zadanie. Czujemy naglącą potrzebę zajęcia się robotnikami sezonowymi; ale stoimy bezradni, nie wiedząc od czego zacząć. Ten i ów działał na własną rękę, opiekując się robotnikami w najbliższej okolicy, udzielając im rad, pisząc podania, lokując ich oszczędności. Ale była to praca jednostek dobrej woli — niezorganizowana, niknąca wobec ogromu zadania, jakie spełnić należało. Dziś, dzięki Towarzystwu nad wychodźcami w Warszawie i Poznaniu, postać rzeczy się zmienia. Organizacja wchodzi na tory właściwe, bierze ruch wychodźczy w swoje ręce.

W związku z tem, pobudzony na kongresie w Dreznie r. 1911, ogłosił ks. dr. Sychowski swój „Podręcznik dla opiekujących się wychodźcami", który ma służyć, jak sam autor powiada, wyłącznie praktycznym celom.

Ks. dr. Sychowski administruje parafją, z której rok rocznie wychodzi znaczniejsza liczba robotników w świat za zarobkiem—i to z konieczności, bo okolica uboga, ziemia czcza — piaski.

Autor nie wypuszcza wychodźców ze swej opieki. Stara się ich ulokować jak najlepiej, o ile możności w najbliższych stronach; i tylko z konieczności wysyła dalej w świat; prowadzi akta wychodźcze, czyni zapiski jaknajdokładniejsze, koresponduje z chlebodawcami i dusz pasterzami; dowiaduje się od nich, jak jego parafjanie się zachowują, czy są cnotliwi, czy oszczędzają; upomina ich wprost i odwiedza na obczyźnie. Oszczędności każe sobie przysyłać i oddaje je na imię oszczędzającego wychodźcy do banku.

Książka zawiera doskonałe rady dla duszpasterzów, formularze do akt osobistych, nauki wygłoszone do wychodźców, nauki o prawach i obowiązkach panów i robotników, o oszczędności, o pijaństwie, o karciarstwie, o grzechu nieczystości, o czytaniu pouczających gazet i książek itd.

Podręcznik ks. dr. Sychowskiego, powinien się znaleźć w ręku nietylko każdego duszpasterza, ale każdego, kto się zajmuje sprawą wychodźtwa. Autor ogłasza listy od wychodźców świadczące, na jak wielkie niebezpieczeństwa są wychodzcy narażeni. Uratować ich można tylko, jeśli opieka duszpasterza nad nimi nie ustanie. Autor umyślnie nie zmienił często bardzo drastycznych wyrażeń, aby to niebezpieczeństwo tem więcej się uwydatniło i pobudziło do tem energiczniejszej, intensywnej pracy.

Gdy robotnicy wracają na zimę do domów, nie pozwala im autor gnuśnie siedzieć i zjadać oszczędności z lata, ale stara się o podniesienie przemysłu domowego, a gdzie go niema, o stworzenie tegoż, jak naprzykład koszykarstwo itd.

Tej ustawicznej opiece zawdzięcza parafja śliwicka w Prusach, której autor jest administratorem, mimo że ziemia tam nieurodzajna, swoją względną zamożność.

Wszyscy duszpasterze, z których parafji wychodzą robotnicy w świat za zarobkiem, znajdą w Podręczniku ks. Sychowskiego znakomite rady i wskazówki.

Praca ks. dr. Sychowskiego, to praca kapłana i obywatela, praca serdeczna, dyktowana miłością powierzonych mu owieczek. Cena pożytecznego dzieła tego 50 kop.

As.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W niedzielę d. 28 zeszłego miesiąca czerwca, telegrafy rozniosły po całym świecie alarmującą wiadomość, iż w dniu tym, w godzinach przedpołudniowych, na ulicach miasta Serajewa w Bośni, zabity został następca tronu austryackiego Franciszek Ferdynand wraz z małżonką.

Wstrząsające to zabójstwo usunęło wszystkie inne wypadki na drugi plan i to nie tylko w Austrji, ale w całej prawie Europie i następstwa jego w obecnej chwili ani przewidzieć ani obrachować się nie dadzą. Zależy wiele od tego, jak cesarz austryacki Franciszek Józef zniesie ten nowy cios, który go tak boleśnie dotknął. Jeśli pożyje dłużej, to będzie czas do ułożenia się jakiego takiego stosunków i obznajmienia się z niemi; jeśliby zaś nie przeniósł tego ciosu i rozstał się z życiem, to jego obecny następca 27 letni Karol Franciszek Józef stanąłby zupełnie nie przygotowany, wobec bardzo trudnego zadania. Ponieważ ta zmiana jaka skutkiem popełnionego morderstwa nastąpiła, może oddziałać nie tylko na wewnętrzne ale i na zewnętrzne położenie Austrji, przeto i dla nas przez wzgląd na naszych braci z za kordonu ma szczególniejsze znaczenie.

Z Albanji, wciąż nadchodzą wiadomości o walkach toczonych przez powstańców z wojskami księcia Wieda. Walki te na ogół, wypadają dla rządu niekorzystnie i wszyscy się na to zgadzają, że książę Wied bezwarunkowo zmuszony będzie ustąpić. W Wiedniu, utworzył się komitet do werbowania ochotników dla Albanji, zwerbował ich już 2200 a nawet, jak ostatnie wiadomości głoszą, miało ich wyruszyć 3000, tymczasem w ostatniej chwili policja zakazała dalszego werbunku i wstrzymała wyjazd już zwerbowanych. Zakaz ten miał

nastąpić na skutek protestu posła włoskiego.

Francja z Grecją w kwestji wychodźców greckich z Azji Mniejszej i Turków z Macedonji, przystąpiły do układów, jednakże obie strony nie ufają ich pomyślnemu przebiegowi, gdyż nie poprzestają się zbroić.

Na mocy Najwyższego ukazu w dniu 27 czerwca, posiedzenia Dumy przerwane zostały, a mają się rozpocząć w dniu 28 października. Zwraca powszechną uwagę, że Akimów, prezes Rady państwa uwolniony został od obowiązków przewodniczącego. Kilkakrotnie dotąd podawał się do uwolnienia, prośby jego jednak, zwykle pozostały bez skutku, ostatnia zaś bardzo skwapliwie uwzględnioną została. Mówią, iż przyczyniła się do tego ta okoliczność, iż przy głosowaniu Rady nad samorządem, nie umiał wpłynąć na głosy prawicowców. Znamiennym jest również nagły wyjazd przywódcy prawicy, Darnowo, zagranicę. Tymczasowym Zastępcą Akimowa, mianowano liberalnego Maunahima, który jak twierdzą w sprawach politycznych, prawdopodobnie na stałe prezesem Rady zostanie.

O O O

DZIAŁ HANDLOWY:

Targ w Łowiczu.

	Płacono od (R. k.)	Płacono do (R. k.)
Pszenica (za korzec)	7 00	7 60
Żyto „	4 90	5 10
Owies „	3 40	3 80
Jęczmien browarny (za korzec)	4 30	4 60
Jęczmień zwyczajny „	4 00	4 30
Groch warzein. biały pud	1 25	1 40
Ziemniaki na ćwiartki, w małych partjach w cenie:		
„ białe (za ćwiartkę)	— 65	— —
„ amerykany „	— 75	— —
Ziemniaki z folwarku za korz. 7-o pud.	2 30	— —
Słoma prosta centn. (120 f.)	— 70	— 85
Słoma targana „ „	— 60	— 70
Siano za centnar „	1 —	1 30

Korzec pszenicy u włościan waży 250 funtńw, gdy u obywatela ziemskiego 240 f.

Żyto u pierwszych waży 240 f., u drugich 230 f.
Jęczmień „ „ 220 „ „ 200 „
Owies „ „ 150 „ „ 140 „
Groch „ „ 280 „ „ 260 „

	od	do
Masło śmietank. świeże w sklepach	— 45	— 50
Masło zwyczajne świeże na targu	— 35	— 40
Jajek mendel	— 30	— 34
Ser biały sztuka	— 25	— 40

Mięso.

Wołowe . . . . fun. 17 k.
Cielęce . . . . „ 16 „
Wieprzowe . . „ 22 „
Schab . . . . . „ 24 „
Baranina . . . „ 16 „

Chleb.

Pytlowy . . . . funt. 4 k.
Razowy . . . . „ 3 „
Bułki 6 sztuk . . . . 5 „

Węgiel

Korzec . . . . od 1.20 do 1.25

Odpowiedzi redakcji.

P. Józefowi Rutkowskiemu z Domaniewic. W poruszonej przez pana sprawie, zwrócimy się do lekarzy specjalistów—a po otrzymaniu od nich wyjaśnień, temat interesujący pana omówimy w jednym z następnych numerów Wieśniaka.

P. Prawdzicowi. Z otrzymanego listu wyrobiliśmy sobie przekonanie, iż pan odróżnia ziarno od plewy. A ile to nie uświadomionych ludzi czyta podobne brednie, biorąc je za prawdę?!

MAJĄTEK ZIEMSKI

6 wiorst od stacji Rogow z kompletnymi inwentarzami.

Wiadomość w Redakcji „Wieśniaka".

MAJĄTEK ZIEMSKI ZE STYLOWYM NOWYM DOMEM MIESZKALNYM

w pow. Błońskim przestrzeń 12 włók z inwentarzami do sprzedania, 4 wiorsty od stacji kolejowej.

Wiadomość w redakcji „Wieśniaka"

Folwark Grodzisko

82 morgi, kolej, poczta Głowno, 5 wiorst, dobre łąki, zabudowania, lasek, torf, rybołówstwo — 27000 sprzedam. Gotówki 15000. Długów niema. Tamże 45 morgów z łąką przy gotówce 7000.

Do wynajęcia piekarnia z piecem węglowym oraz sklep z mieszkaniem dla piekarza w Nieborowie, wiadomość u właściciela K. Boreckiego.

Posadę ekonoma lub inne odpowiednie zajęcie mogę objąć zaraz. Wiadomość w Redakcji Wieśniaka.

Poszukuje 2500 rubli na I-y numer hypoteki domu w Łowiczu. Wiadomość w Redakcji Wieśniaka.

OGŁOSZENIE.

Elżbieta Cubak ze wsi Skowroda powiatu Łowickiego ogłasza, że podczas pożaru we wsi Skowroda, w kwietniu 1914 roku, zaginęło pięć sztuk weksli in blanko, każdy po sto rubli, z podpisem Łukasza Perzyny. Ostrzega się przed nabywaniem tych weksli.

Łukasz Perzyna oznajmia, że oprócz powyższych pięciu weksli, wydanych córce swojej Elżbiecie Cubak, nigdy innych weksli nie podpisywał i nikomu nie wydawał.

Powyższe ogłoszenie powtórzone w dzienniku urzędowym.

POSZUKUJĘ

do majątku Mrogi w pow. Łow.

300 Owiec i **50** krów

Wiadomość majątek Mroga poczta Bielawy.

Kupię bryczkę jednokonkę na resorach mało używaną. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka"

Do majątku 18-o włókowego potrzebny rządca skromniejszych wymagań w wieku średnim. Wiadomość w Redakcji Wieśniaka.

Codziennie świeże czereśnie, Łowicz, Koński Targ, dom Trawińskiego u ogrodnika.

W majątku Lutoborz, poczta Czerniewice jest do wydzierżawienia staw 40-o morgowy, zarybiony. Znajdują się w nim również i wyborowe raki. Wiadomość u właściciela, na miejscu.

Z piątku na sobotę w nocy, odebrano od obcego przechodnia psa pontera. Odebrać można za zwrotem kosztów. Wiadomość w Redakcji „Wieśniaka„

Potrzebny pisarz do majątku, wiadomość w redakcji „Wieśniaka".

Ogrodnik otrzyma zaraz miejsce w majątku w Sochaczewskim, warunki do przejrzenia w redakcji „Wieśniaka".

Siodło damskie prawie nowe do sprzedania. Obejrzyć można u stróża domu Kazimierza Trawińkiego w Łowiczu Stare Miasto.

Folwarczek w powiecie Sochaczewskim 8 i pół wiorsty od Żyrardowa i 10 wiorst od st. Teresin kolei Kaliskiej. Przestrzeń 1 włóka w tym: łąk 9 morgów, ogrodu owocowego i warzywnego 5 morg., inspekta 90 okien, reszta pola orne. Pełny opis folwarku w redakcji „Wieśniaka"

Student uniwersytetu poszukuje lekcji na miejscu lub kondycji na wyjazd. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka".

2 klucze znalezione, są do odebrania w redakcji „Wieśniaka".

Drukarnia „Wieśniaka"

mieszcząca się w domu p. J. Bema przy STARYM RYNKU przyjmuje wszelkie ROBOTY DRUKARSKIE po cenach umiarkowanych.

Redaktor i Wydawca Wiktor Pstruszeński. W drukarni „Wieśniaka."

Papier na „Wieśniaka" dostarcza Krajowa Spółka Papiernicza.